

Poeta na pokuszenie życia

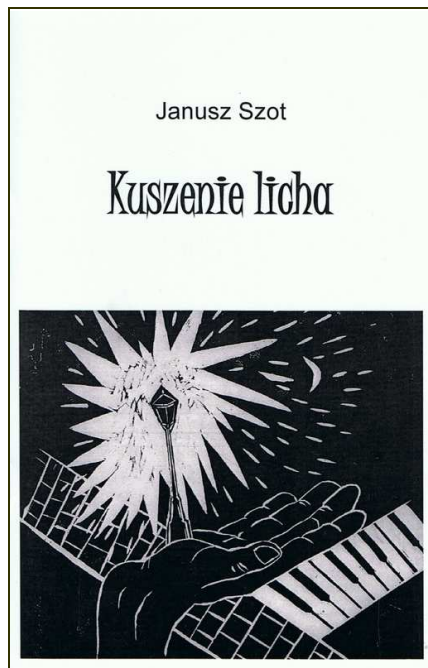
Poeta ten urodził się w Brzesku, choć większość dojrzałego życia spędza na Sądecku. W swoim życiorysie ma doświadczenia gry z zespołem muzycznym Erztatz oraz działania malarsko-graficzne publikowane na łamach tarnowskiego tygodnika „Temi”. Debiutował jako poeta w antologii Klubu Literackiego „Sądeckczyzna” – „Pierwsze spotkanie” w roku 1997. Jego debiut książkowy – „Ścieżki nocy” miał miejsce w roku 2002. Chodzi tu o **Janusza Szota**, który opublikował pod koniec 2014 roku kolejny, ciekawy tomik poezji pt. „Kuszenie licha”.

Warto zauważyć, że te nowe utwory Szota są już dojrzałe, co oznacza, że poeta zdecydowanie poprawił swój warsztat literacki w ciągu ostatnich lat. Jego wiersze są bardziej lakoniczne, ciekawie wersyfikowane. Ich klimat ma charakter liryczny, czasami typowo gnomiczny, gdzie komasacja minimów słownych daje tym utworom prostą, acz wyrafinowaną formę metaforyczną. Widać i to, że jego inspiracje wynikają z zawodu co do wartości uczucia miłości, przyjaźni, ale i autor jest o tyle mądrzejszy, że nie daje się już uwodzić pozorom tych uczuć, ale i prymitywizmowi emocjonalnemu ludzi, choć ciągle marzy o obcowaniu nie tylko z prawdziwą miłością, ale pięknem otaczającego go świata. Odczuwa, że takie pozorne formy związków emocjonalnych pogłębiają samotność wszystkich stron stosunków emocjonalnych. Coraz wyraźniej są te związki dla niego stresogenne, a obserwowany upływ czasu, odliczany kolejnymi obliczami ludzi cenionych i kochanych, znikających w przyszłowych „otmętach czasu”, budzi u niego trwogę, ale i równocześnie stosunek do świata z perspektywy „przymrużonych oczu”. Nie przypadkowo jego liryki są więc kąśliwe, ironiczne, a czasami nawet sadystyczne. W wierszu bez tytułu czytamy: „Słowa / nieokiełznana siła // nieprzerwanie tańczy / na bezmyślnych językach // aby zawsze być / na początku / i na końcu”, a w innym – pt. „Prośba” pisze: „Nie krzycz przed / drzwiami / bo i tak nie otworzę // nie krzycz na dusze / nie pomogą // krzycz w samotności / tak / aby nie spłoszyć / niewinnych/gołębi”.

Innym motywem tej twórczości jest chęć, ale i podejmowania się prób ponownego odrodzenia, by na nowo odkrywać sens życia i świata z perspektywy wieku średniego. Technika tego zabiegu artystycznego Szota polega na wplątywaniu pór miłości w odwieczny cykl odradzania się przyrody: wiosnę, lato, jesień i zimą. W wierszu pt. „Wiosna” czytamy: „Nad aleją / luna / gorących szeptów // podlewa / drzewa / miłości”, a w wierszu pt. „Pożegnania lata” dodaje z przekąsem: „Nie mówcie / o mnie głośno // ślady moich / błędów zapomnijcie // resztę mojego

/ życiorysu / wrzucie do rzeki // niechaj inspiracja / ma zanętę”.

Doświadczony życiem gasterbeitera, by sprostać eksplozji konsumpcji, która ogrania jego bliskich, zauważa, że cena bezdomności, utrata nadziei, prowadzą człowieka do tego, że właściwie tylko w kosmosie i jego pięknie może szukać namiastki samozadowolenia, szczęścia, a w porządku doczesnym – jednak nieskutecznie. Pozostaje jedynie wewnętrzny ból związany z utratą sensów słów, obietnic, które jedynie manipulują jego sumieniem. Ów brak nadziei bez której trudno żyć efektywnie powoduje, że poeta wczuwa się w sytuację własnej śmierci, obserwując śmierć osób bliskich, którym towarzyszy jedynie namiastka nicości. Konkluzja, jak z tego wynika podpowiada mu, że świat – to huśtawka, na której nieustannie i od zarania dziejów huśtają się marzenia dzieci i dorosłych.



Oswojony z tą formą egzystencji skierowuje swe kroki ku namacalnemu pięknu okolic Starego Sącza, Piwnicznej i innych okolic Beskidu Sądeckiego, które podtrzymuje go na duchu i pozwalają jakoś żyć, by „smak nieprzespanej nocy”, nie „klócić się/z moralnością”. Szukając swojego miejsca w świecie, w nowym rozdaniu życia, skierowuje się ku dzieciństwu, gdzie jego Życie pulsowało nadzieją. W wierszu „Moje miejsce” pisze więc: „dzieciństwo / na sankach / przed dojrzałością / uciekało // młodość / chowała się / po schroniskach / przed odpowiedzialnością // a góry / i tak pomalowały / szronem / w chwale myśli // rzucając / moją kotwicę / u swoich stóp”.

Myślimy, że dobrze klimat poezji Szota oddaje konkluzja posłowania autorstwa Wandy Łomnickiej-Dulak, która tak oto ocenia tę twórczość: „Kiedy zagłębiam się w zawarte w tomiku „Kuszenie licha” wiersze, to prócz

odczucia obecności dużej dawki lirycznego Ja, widzę poetę Janusza filuternie uśmiechającego się, puszczonego oko z kart książki do czytelnika. On nie poetyzuje – po prostu pisze pełnokrwiste wiersze”.

Kończąc tę skromną prezentację twórczości sądeckiego poety chcieliśmy jednak zwrócić uwagę na jej wartość, która nie mieści się w tradycyjnych standardach pisania utworów poetyckich, choćby dlatego, że zawiera ona wiele nietypowych form oglądania świata, nierzadko z pozycji przewrotnych, ironicznych, ale i popartych osobistym doświadczeniem, które pozwala obudzić się z letargu egzystencjalnego ludziom przytłoczonym ciśnieniem społecznym dominujących form kultury, bycia i życia, która w Polsce prowincjonalnej trzymają się mocno.

prof. Ignacy S. Fiut

Janusz Szot, „Kuszenia licha”. Posłowie: „Tajemnica poety” – Wanda Łomnicka-Dulak. Wydawnictwo OKSYMORON, Stary Sącz 2014, s. 44.

Autoironia i powtórzenie w poezji Ewy Marii Wojtasik

Lektura najnowszej książki poetyckiej **Ewy Marii Wojtasik** pt. *Koralowe sny* śmiało może, ze względu na dystans do świata w niej przedstawionego i subtelną autoironię, być nie tylko sezonową przygodą intelektualną, ale stanowić stałe źródło do snucia refleksji, a nawet cytowania poetki. Na ten dojrzały tom składają się bowiem utwory wybrane z trzech zbiorów poetyckich: *Gorzka Słodycz* (2007), *Nie mów mi prawdy* (2009), *Ptaki błękitne* (2011) oraz *Wiersze nowe*, stanowiące ostatnią liryczną część. Zawartości książki nie wyczerpuje bowiem tylko sama poezja, poprzedza ją wstęp, a kończą słowa krytyczne o liryce autorki, wypowiedziane przez Stanisława Nyczaję, Halinę Kuropatnicką-Salamon, Roberta Czopa, Jana Stefana Brudnickiego, Stefana Jurkowskiego bądź to na łamach prasy, bądź w posłowiach do wspomnianych zbiorów wierszy. Oficyna Wydawnicza „STON 2” (Kielce) wzbogaciła kompozycje poetyckie o układy kompozycji malarskich Urszuli Rychlińskiej w ten sposób, że czasem obie sztuki stanowią dialog między sobą, czasem tworzą kontrapunkt.

Tytułowy wiersz *Koralowe sny* został wyeksponowany przez redaktora niniejszego tomu Stanisława Nyczaję poza opisany układ i tym właśnie wierszem rozpoczyna się właściwa liryczna opowieść o miłości, przemijaniu i odwiecznym trwaniu w poezji.

(Dokończenie na stronie 18)